

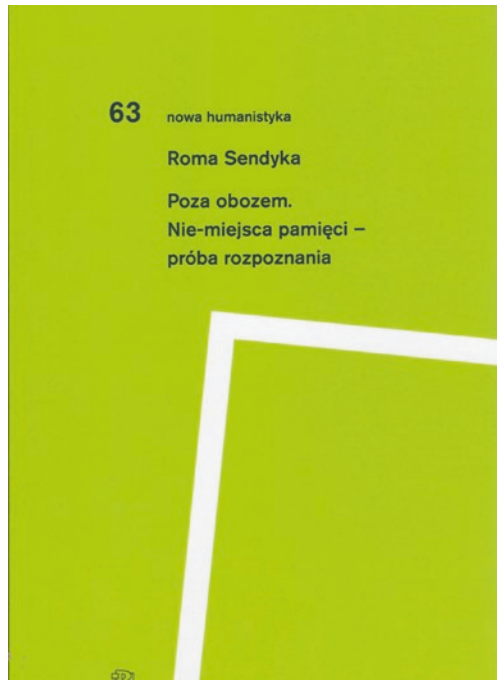
Sławomir Jacek Żurek

ORCID: 0000-0002-6576-6598

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

## Miejsca i niepamięć

### Recenzja monografii Romy Sendyki „Poza obozem. Nie-miejsca pamięci – próba rozpoznania”



**Roma Sendyka**

*Poza obozem. Nie-miejsca pamięci – próba rozpoznania*

Instytut Badań Literackich PAN

Warszawa 2021

ss. 365

Czytanie książek naukowych w ramach analiz w danym zakresie dyscyplinarnym jest niejako obowiązkiem badacza, niekiedy – przyznajmy – nużącym. Są jednak i takie pozycje, których lektura wiąże się z prawdziwą przyjemnością i daje satysfakcję intelektualną. Do takich niewątpliwie należy najnowsza monografia autorstwa Romy Sendyki *Poza obozem. Nie-miejsca pamięci – próba rozpoznania*, wydana przez Instytut Badań Literackich PAN. W mojej opinii jest to jeden z najciekawszych tekstów dotyczących badań nad pamięcią o Zagładzie w ostatnim dwudziestolecu, naprawdę wart uwagi<sup>1</sup>.

Autorka, prezentując swój warsztat metodologiczny zastosowany we wcześniej przeprowadzonych badaniach, podkreślnie: nad wyraz oryginalnych (w publikacji zostały zamieszczone ich wyniki), wykorzystła szeroki wachlarz instrumentów z zakresu kulturowych studiów pamięcioznawczych, a szczególnie przynależnych do takich dyscyplin badawczych jak historia, etnografia, archeologia, geologia, biologia, geografia, tekstologia, medioznawstwo, religioznawstwo, antropologia. W zamyśle rozprawa jest więc interdyscyplinarną analizą mnemotopograficzną sondującą „zależność pamiętania i przestrzeni, w której czynność ta się odbywa” (s. 12). Badania tego typu są bardzo potrzebne właśnie tu, w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie (zwłaszcza w Polsce i Ukrainie) w latach 1939–1945 dokonano zbrodni nieodnotowanej wcześniej w dziejach całej cywilizacji – zagłady około sześciu milionów ludzi tylko dlatego, że byli Żydami. Autorkę interesuje przede wszystkim tzw. Holokaust od kul, czyli pamięć o morderstwach dokonanych przez Niemców przez rozstrzelanie poza ośrodkami masowej eksterminacji. Dodajmy, że w okresie tym miały też miejsce pogromy oraz pojedyncze akty zabójstwa, których sprawcami byli przedstawiciele miejscowej ludności aryjskiej, nie zawsze inspirowani przez nazistów. Nierzadko zwłoki pomordowanych zakopywano na terenach odosobnionych, żeby nie pozostawić śladów, stąd później trudność w identyfikacji tych miejsc. Żydowskie szczątki były traktowane tak jak truchła zwierzęce lub zużyte przedmioty.

Sendykę interesuje nie tyle sama faktografia tych wydarzeń czy ich lokalizacja (są dla niej tylko punktem wyjściowym), ile ich oddziaływanie na współczesne społeczeństwa poprzez „procesy wytwarzania tożsamości i kształtowania pamięci” (s. 19). W swym naukowym dochodzeniu do prawdy traktuje więc przestrzeń topograficzną i urbanistyczną jako tekst kultury, w którym miejsca nie-pamięci lub nie-miejsca pamięci stają się swoistego rodzaju zakłóceniem przestrzennym, co istotne – wpływającym na wszystkich uczestników procesów historyczno-kulturowo-tekstualnych. „Łączy je – jak pisze autorka – nieobecność lub nieskuteczność upamiętnienia, niedostatek ujawnianej przechodniom informacji i dostrzegalne niechęć, opór, blokada, by włączyć je

1 Książka zawiera wersje artykułów naukowych – w dużej mierze poszerzone i zmienione – uprzednio opublikowanych m.in. w „Kontekstach”, „Tekstach Drugich” i „Zeitschrift für Kulturwissenschaften”.

w opowieści o tutejszej przeszłości" (s. 17–18). Jakiś jednak status ontologiczny te „poprzemocowe miejsca” (s. 20) mają, stąd badaczka pragnie rozemnić ich rzeczywiste znaczenie, a więc: czy są to obszary „istotnie zapomniane”, czy też raczej umyślnie tabuizowane wskutek „nierozwiązanych konfliktów społecznych i represjonowanych zbiorowych lęków” (s. 18).

Autorski sposób widzenia rzeczywistości posttraumatycznej przekłada się na strukturę książki, która składa się z siedmiu rozdziałów tworzących sekwencję wglądów (mających charakter rozbudowanych analiz) w tzw. obszary „poza obozem”, które Sendyka dzieli na następujące kategorie: 1) miejsce/nie-miejsce, 2) krajobraz po łowach, 3) miejsce zbrodni, 4) miejsce strachu, 5) doły/groby, 6) pomniki, 7) pamięć/nie-pamięć. Co do nie-miejsc badaczka stwierdza:

**Pamięć o nich nie ujawnia się w porządku kultury symbolicznej (nie stawia się na nich tablic, nie umieszcza informacji), ale przez przeczenie, odwracanie się, zamykanie oczu, w końcu gesty radykalne, jak rozkopywanie, zaśmiecanie czy dewastowanie. Czynności te wydają się pokrewne aktom rytualnym, magicznym, pierwotnym, przeznaczonym dla przestrzeni przeklętych, miejsc tabu właśnie, które nasza kultura łączyła co najmniej od czasów rzymskich z kontekstem śmierci i katastrofy. (s. 48)**

Kategorię „nie-miejsca pamięci” autorka wywodzi z koncepcji metodologicznej francuskiego historyka Pierre’a Nory (1984), ale ma do niej stosunek krytyczny, więc ostatecznie jej definicja chyba najbliższa jest tej stworzonej przez Claude’a Lanzmanna. Dla niego, jak podsumował to Dominick LaCapra (Sendyka w tym miejscu go cytuje), „non-lieux de la mémoire» [‘nie-miejsca pamięci’] są miejscami traumatycznymi, które stanowią wyzwanie dla pracy pamięci lub jej naruszenie” (przypis 7, s. 44).

Badaczka skwapliwie też korzysta z dokonań humanistyki nieantropocentrycznej, co prowadzi do wyjątkowo ciekawych ustaleń. I tak np. potwierdza, że na podstawie „wyników badań przyrodniczych można dziś powiedzieć więcej o właściwościach nie-miejsca pamięci, które porzucone przez dekady, «wtopiło się w krajobraz»” (s. 55). Jej obserwacje na tym gruncie są po prostu poruszające. Zaczyna, jak sama pisze, „od tego, co widoczne – od biotycznych i abiotycznych elementów [...] ekosystemu” (s. 55), i stawia ważne pytania, m.in.: „[...] w jakim stopniu przyroda staje się reprezentacją, a nawet dosłowną prezentacją w sensie uobecnienia ofiar [których ciała tam zostały zakopane]?” (s. 56). W kontekście natychmiastowego wyrzucenia z pamięci tak potraktowanych zwłok absolutnie niezwykle są przywoływane przez Sendykę artystyczne projekty mieszczące się w nurcie bioartu<sup>2</sup>, np. *Berlin–Birkenau*

2 Rodzaj sztuki, w której artyści stosują różnorodne formy życia jako podstawową materię artystyczną. Wykorzystują przy tym metody z zakresu współczesnej

Łukasza Surowca, zaprezentowany w 2012 roku na biennale w stolicy Niemiec. Podczas realizowanego tam eventu artysta rozdawał sadzonki brzozy z terenów byłego obozu zagłady w Brzezince, które interpretował jako „żywy cmentarz”. Autorka cytuje fragment wywiadu udzielonego przez Surowca „Krytyce Politycznej”, w którym objaśnia on swój zamysł: „Drzewa w Birkenau piją wodę z ziemi zmieszanej z prochami i oddychają tym samym powietrzem, w którym unosił się dym ze spalonych ciał. W tych drzewach jest coś z tamtych ludzi” (s. 57). W konsekwencji rośliny, jak pisze Sendyka, „korzystające w fazie swego wzrostu z mineralnych szczątków ludzkich jako świadkowie na poziomie komórkowym stają się czymś więcej niż tylko reprezentacją cierpienia ofiar – ich obecność przywraca metonimicznie byt nieobecnych” (s. 57). Stąd ważny wniosek wysnuty w dalszym jej wywodzie: „Nie-miejsca pamięci w tej sytuacji mogą służyć jako obszary, gdzie można obserwować pomieszenie tradycyjnych porządków ludzkiego i naturalnego” (s. 69). Widać to bardzo dobrze na przykładzie terenu dawnego nazistowskiego obozu pracy, a następnie koncentracyjnego w Płaszowie (KL Płaszow), w tym ujęciu obecnie będącego swoistym palimpsestem. To właśnie tam „[...] historia naturalna – historia skał, drzew, cieków wodnych – staje się istotną częścią historii ludzkiej” (s. 69). Badaczka zapożycza w swym tekstowym opisie przestrzeni różne kategorie z nauk przyrodniczych, a więc „przymię” z geologii czy „akrecję” z geografii, dzięki czemu „czytając” przestrzeń nie-miejsca (jako tekst kultury), można zrozumieć o wiele więcej. A co się w ten sposób ujawnia? Pustka, horror, cierpienie, terror, osamotnienie ginących. Stąd konkluzja: „Nie-miejsca pamięci są więc nie-do-życia; są trwale powiązane ze śmiercią i jako takie powinny zostać” (s. 72). To krajobrazy „po katastrofie”, „traumatyczne”, pełne ukrytych znaków niegdysiejszego „terroru” (s. 82). Ich rozpoznawanie jest zadaniem nadzwyczaj trudnym, zazwyczaj bowiem „miejsce kaźni jest [...] albo zakamuflowane lub zniszczone przez sprawców, albo wchłonięte [...] przez przyrodę w wyniku długotrwałego opuszczenia” (s. 84). Także „sam krajobraz” postzagładowy jest zatem „jedną z ofiar wojny” (s. 92), naznaczyła go bowiem nieludzka aktywność człowieka przeciwko człowiekowi, co szczególnie nasiliło się w ostatniej fazie Holokaustu w postaci polowania na ludzi przeprowadzanego w niejednym polskim lesie: „Jak odcisnęły się w nim «przeżycia» i «zaangażowanie w świat», gdy oznaczały one tropienie uciekinierów lub bycie tropionym?” (s. 92). Dla jasności autorka

biologii oraz biotechnologii, sięgają również po zdobycze z obszaru inżynierii genetycznej. Por. A. Dęsoł, *Spoteczna recepcja dyskusji bioetycznych w nowych obszarach sztuki: bioart i specimant art*, [w:] *Człowiek w relacji do zwierząt, roślin i maszyn w kulturze*, t. 1: *Aspekt posthumanistyczny i transhumanistyczny*, pod red. J. Tymienieckiej-Suchanek, Katowice 2014, s. 373–382; J. Jeśman, *What Can We Learn From Art and Science Collaborations? On the Multidimensional Educational Implications of Bioart*, [w:] *Post-technological Experiences. Art, Science, Culture*, ed. by M. Krawczak, Poznań 2019, p. 66–75; M. Radomska, *Uncontainable Life. A Biophilosophy of Bioart*, Linköping 2016.

przypomina, że w procederze tym brali udział nie tylko sami Niemcy, ale także: granatowi policjanci, strażacy oraz spontanicznie gromadząca się ludność polska, w tym młodzież. Chcąc sprawdzić, „jak czyta się w krajobrazie historię łowów na ludzi” (s. 93), Sendyka stawia przed sobą kolosalne zadanie tekstologiczne. Odnosi się do słynnej książki amerykańskiego historyka Jana Grabowskiego *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*<sup>3</sup> (wydanej przez Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów), który dokładnie prześledził archiwa polskie, niemieckie i izraelskie pod kątem dokumentacji dotyczącej Powiśla Dąbrowskiego (ze stolicą w Dąbrowie Tarnowskiej) z okresu niemieckiej okupacji. W opisie tego, co robiono z Żydami, napotkał stwierdzenia odhumanizujące tych ludzi, a więc: „«naganianie», «obława», «tropienie», «wyszukiwanie kryjówek»” (s. 94). Na tej podstawie widać, że byli oni przez miejscową ludność postrzegani w kategoriach zwierzyny łownej, a zmuszeni przez sytuację zewnętrzną „stawali się zwierzęciem”, chcąc „przeżyć i uniknąć złapania” (s. 94). Sendyka obszar ten, gdzie dokonywał się Judenjagd [niem. 'polowanie na Żydów'], nazywa – za Grégoire'em Chamayou – „krajobrazem cynegetycznym”, gdzie wciąż widoczne są ówczesne formy sprawowania władzy, „w której polowanie na człowieka staje się jedną z technologii zarządzania” (s. 96). Konkretnie miejsca pochówku ofiar Zagłady współcześni mieszkańcy określają jako: „las na Żydach”, „lis na jewrejach”<sup>4</sup>, „żydowski las”. Co znamienne, w wywiadach środowiskowych prowadzonych podczas prac rekonstrukcyjnych takie wyrażenia występowały nie jednostkowo, ale permanentnie. Leśne polany, wąwozy czy zarośla są do dziś „jawnym sekretem” tych okolic. To „krajobrazy forensyczne”, a więc mogące, najogólniej mówiąc, podlegać badaniu jako miejsca zbrodni, aktów przemocy; to „tereny zaniedbane, porzucone i – wydaje się – ostatecznie wchłonięte przez przyrodę” (s. 100), naznaczone „procesami tafonomicznymi”, czyli „zmianami środowiska wokół miejsca pochówku, następującymi w wyniku działania wody, warunków atmosferycznych; chodzi m.in. o ślady działalności zwierząt, zapadanie się gleby, dyskolorację roślin” (s. 101). By „przeczytać” te lokalizacje, niezbędne jest więc zaawansowane „metodologicznie i technologicznie instrumentarium” (s. 101).

W rozdziale *Ogłędziny miejsca zbrodni* Sendyka przypatruje się

nie-miejscom pamięci za pośrednictwem historycznych zdjęć i odręcznych notatek wizualnych [...] zarejestrowanych przez świadków morderstwa, rekrutujących się tak z grona sprawców, jak i postronnych oraz ofiar. (s. 109)

3 Zob. J. Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011.

4 Regionalne określenie „lasu na Żydach” (jewrej [ros. еврей, zawsze małą literą] – Żyd).

Tego typu teksty kultury są dla badaczki ważnym źródłem informacji i przedmiotem pogłębionej refleksji tekstologicznej. Ujmuje tę kwestię, idąc torem wyznaczonym niegdyś przez Raula Hilberga w perspektywie – jak wyżej – sprawców, świadków i ofiar.

Pierwszą optykę wyznaczają zdjęcia np. z publicznych egzekucji, dla zbrodniarzy mające „charakter «trofeów»”. Jak myśliwi uwieczniają się na tle ubitej zwierzyny, tak „naziści i ich poplecznicy fotografowali się obok powieszonoego człowieka, uśmiechając się do obiektywu” (s. 114). Sendyka pokazuje, że niektóre z tych „pamiętek” zostały do tego stopnia spopularyzowane w obiegu medialnym, że zyskały rangę holokaustowych ikon. Inny charakter miały analizowane przez autorkę „materiały poglądowe od postronnych”, czyli świadków (optyka druga) – szkice i rysunki. Ci, którzy widzieli mord (często z ukrycia i oddalenia), wykonywali je na bieżąco, zazwyczaj w pośpiechu, lub później (czasami po latach); często wskutek upływu czasu mimowolnie deformowali odtwarzaną rzeczywistość. Takie relacje, równie przytłaczające co fotografie, w sensie prawnym nie mogą być traktowane jako *sensu stricto* dowody, gdyż nie mają charakteru ani „solidnych zeznań”, ani merytorycznego „sprawozdania z «ogłędzin miejsca»” (tu i dalej s. 134). Uznaje się je natomiast – jak konstatuje Sendyka za Pawłem Horoszowskim – za „materiał poglądowo uzupełniający opis słowny”. W optyce trzeciej są pochodzące od ofiar „obrazy-strzępy”: odciski i nacięcia na murach, dziecięce szkice, rysunki na świstkach papieru – nieme świadectwa bezsilności, rozpacz i grozy. Często w ostatnim wypadku, jak słusznie pokazuje badaczka, „mamy do czynienia jednak z pracą nie tyle pamięci, ile wyobraźni, a raczej pewnego skomplikowanego konglomeratu tej pierwszej i drugiej” (s. 146). Nie stanowią więc, podobnie jak szkice i rysunki „świadków”, dowodu.

Nie-miejsca siedemdziesiąt lat po Zagładzie nadal budzą trwogę, generując wokół siebie „swoistą aurę” (s. 153), o czym traktuje rozdział *Miejsca, które straszą*. Do przeprowadzenia tej części badań naukowczyni wybiera metodologię z zakresu teorii afektu, by przyglądać się temu, co wymyka się „ujęciom językowym” (przypis 3, s. 154). Obserwuje więc różne typy reakcji w kontakcie z byłymi miejscami zbrodni, które „działają na odbiorcę w sferze prekognitywnej” (s. 159). Sfera ta – jak niegdyś stwierdził przywołany przez badaczkę Zygmunt Bauman – to „świat nawiedzony” (s. 165), obiekt Derridowskiej widmontologii, sytuującej terażniejszość tylko w odniesieniu do przeszłości (jej „widm”). Sendyka daje doskonałe tego przykłady, przywołując zarówno współczesne świadectwa personalne, np. Marci Shore (amerykańskiej historyczki, która po latach odwiedziła tereny byłego getta na dzisiejszym Muranowie), jak i wykreowane w literaturze – proza Sylwii Chutnik czy Beaty Chomątowskiej. Sendyka stawia ciekawą hipotezę, że miejsca te, poznawane i w realu, i za pośrednictwem opisów, wywołują lęk. Działają tu

**pierwotny atawizm strachu wobec otwartej przestrzeni czy poczucie zagrożenia w miejscach o niejasnym przeznaczeniu; aktywują się**

**kulturowe schematy reakcji na akty „wywoływania duchów”; pojawia się estetycznie motywowana niechęć do miejsc niekongruentnych, pozbawionych jednoznacznego kodu odczytania. (s. 170)**

Czy mamy tu zatem do czynienia z kategorią z lamusa antropologiczno-kulturowego, jakim jest „opętanie”, definiowane przez badaczkę jako „oddanie współcześnie żyjącego ciała w posiadanie zjawom” (s. 170), czy też może z aktem przyjęcia przez żyjących „zadania symbolicznej kontynuacji przerwane go życia z przeszłości” (s. 170)? Sendyka do tego hipotetycznego namysłu włącza kategorie wstydu oraz wstrętu i zastanawia się nad ich przyczynami w omawianym obszarze. Podaje ewentualne reperkusje „poczucia winy i obawy przed rozliczeniem” (s. 177) pochodzące z faktu ignorowania żydowskiego cierpienia, zaniedbywania pamięci o nim bądź wręcz zaprzeczania jego istnieniu. Żydowskie ciała: poniżone, zmasakrowane, często pokawatowane lub starte na proch wciąż trwają w materii gleby, w mikrokosmosie konkretnych miejsc, w pamięci/nie-pamięci kolejnych pokoleń po Zagładzie. Ten mimowolny kontakt współczesnych z nimi ma, mimo upływu lat, wręcz charakter cielesny: to spotkanie dwóch ciał – idąc tropem Briana Massumi – „w najszerszym możliwym sensie”, a więc „afektującym” (wywołującym afekt) i „afektowanym” (poddającym się mu; s. 182).

Niezwykle interesujący jest rozdział *Doły, groby, tanatocenoza*, zawierający analizę i interpretację tekstową pozostałych po Zagładzie bezimiennych miejsc pochówku Żydów („jam grobowych”, „dołów grzebalnych”). Sendyka zastanawia się, czy miejscom tym przynależy się miano grobu, skoro zazwyczaj zakopywaniu nie towarzyszył najmniejszy gest „zaakceptowanego współcześnie rytuału” (s. 185), a jak twierdził wybitny religioznawca Gerardus van der Leeuw, „dopiero prawdziwy pogrzeb czyni śmierć ważną. Kto nie jest pogrzebany, nie jest także martwy” (s. 185). To „stosunki natury kulturowej” (s. 186), które z Żydami-ofiarami Zagłady (tak to określił cytowany przez Sendykę wybitny antropolog kultury Giorgio Agamben) na wielu obszarach Europy Środkowo-Wschodniej wciąż, przez kolejne pokolenia nie-Żydów, nie zostały unormowane. Stąd ci dawno zmarli Żydzi są niejako wciąż żywi. Świetnie sytuację tę oddał przywołany przez autorkę współczesny pisarz Igor Ostachowicz w powieści *Noc żywych Żydów* (Warszawa 2012). Monografia Romy Sendyki pokazuje w tym kontekście współczesną Polskę jako obszar nekrocenozy, a dokładnie tanatocenozy – będący jednym wielkim żydowskim cmentarzyskiem „lub brutalniej «odsypem» szczątków organizmów zmarłych w jednym czasie, w wyniku tej samej nagłej katastrofy” (s. 187). Ciekawego materiału (również językowego) dostarczają badania terenowe prowadzone w ramach projektu „Nieupamiętnione miejsca ludobójstwa”<sup>5</sup>. Odnosząc się do zgromadzonych podczas nich obserwacji, Sendyka pisze:

5 Projekt realizowany w latach 2016–2020 przez zespół badaczy z Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem Romy Sendyki w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki.

Dzisiejsi postświadkowie, obecni mieszkańcy okolic nieekshumowanych dołów, określali je w rozmowach przede wszystkim opisowo: prowadzili nas w „miejsce, gdzie leżą Żydzi” (to bez wątpliwości najczęściej używane określenie, jakie słyszeliśmy) [lub] „tam, gdzie strzelano Żydów”. (s. 196)

W wypowiedziach pojawiły się takie terminy jak „zapadliska», «jamy», «doły śmierci», «Żydów doły», «żydowskie doły» – w tej grupie rozmówców najkonsekwentniej omijano słowo «grób» (s. 196). Dalej badaczka przygląda się temu, jakie są społeczne konsekwencje obecności tanatocenozy dla współcześnie żyjących w sąsiedztwie tych miejsc, i zastanawia się, „jak pozagładowe społeczności osiągnęły stan ustabilizowanych relacji między życiem a śmiercią bez przekształcenia grzebalisk w obiekty cmentarne?” (s. 202). W dalszym zaś wywodzie stawia kilka hipotez dotyczących mechanizmów powstawania napotkanych w badaniach postaw. Każda hipoteza wskazuje na jakąś strategię. Pierwsza z nich to „tabuizacja miejsca” – niemówienie o „miejscach sakralnych nie swojej grupy, i będące jej pochodną konsekwentne rozdzielanie życia wspólnoty od zagrażającego miejsca za pomocą zakazów, nakazów, wierzeń i praktyk magicznych”, co „byłoby jednym ze środków zbiorowego zabezpieczenia przed «powrotem agresywnego zmarłego»” (s. 205). Druga strategia polega na „separowaniu śmierci”, a dokładniej na oddzielaniu się od niej np. poprzez wysypywanie śmieci dokładnie na nieoznaczone miejsca pochówku Żydów. Zdaniem Sendyki taką praktykę

trzeba uznać nie tyle za przestonę fizyczną (bo raczej odstania miejsca spoczynku ofiar i przyciąga wzrok, niż je ukrywa), ile symboliczną: to „mocne zaznaczenie” za pomocą stygmatyzacji i desakralizacji ma przekształcać obiekt obdarzony mocą w przestrzeń mniej aktywną. Jednocześnie abiektałny [odnoszący się do wymiarów cielesności budzących wstręt] charakter odpadów ma działać prewencyjnie i powstrzymać ewentualne wkroczenie w „niebezpieczną” enklawę. (s. 207)

Wszystkie te zabiegi skutecznie „wyłączają zmarłych z fizycznej przestrzeni dzisiejszej wspólnoty” (s. 209). Konsekwentne zachowywanie milczenia przez lokalne społeczności wokół miejsc pozagładowych, będące trzecią strategią, pokazuje *de facto*, że mieszkańcy pożydowskich miasteczek dalej żyją w stanie – używając terminologii Marii Janion – „zależności od zmarłych” (s. 216), którzy bezskutecznie przez kolejne dziesięciolecia czekają na swój „drugi pogrzeb” (s. 217). Dlaczego oficjalne pochówki wciąż nie są organizowane? Ponieważ w mentalności żyjących wciąż tkwi przekonanie, że Żydzi nie zasługują na nie jako przynależący – jak głosił pogląd nazistowski – do świata rzeczy lub zwierząt, są „nieładzcy”. Do dziś ich zwłok nie nazywa się wprost, lecz określa je (co ukazała przywołana przez Sendykę antropolożka



Magdalena Lubańska) terminami „kości», «czaszki», «szczątki», «ciała», «piszczele»" (s. 219). I to właśnie owa reifikacja i animalizacja ofiar (widoczna w językowym uzusie mieszkańców) pozwalała zaraz po wojnie na bezczeszczenie tych miejsc, np. przez przekopywanie w poszukiwaniu złota i kosztowności.

W rozdziale *Nie-miejsca pamięci i ich nie-ludzkie pomniki* autorka zgłębia specyficzne oznaczanie tych lokalizacji. Są to

zarówno obiekty naturalne (składowane na miejscu zbrodni gałęzie, nasadzone drzewa, nanoszone kamienie), [jak] i te od-ludzkie, lecz zdeklasowane do statusu odpadków (śmieci, zużyte maszyny, ubrania), a także – przeciwnie – obiekty nie tyle dodawane, ile nieusuwane (nieskoszona trawa, niewykarczowana kępa zarośli, nacięcie na korze, zastana formacja geologiczna). (s. 249)

Do ich poznawczego oglądu Sendyka używa narzędzi z zakresu forensyki, a więc umożliwiających odczytywanie naturalnych zjawisk przestrzennych i występujących w ich obszarach zakłóceń. I pyta: czy te „protopomniki” rzeczywiście służą pamiętaniu, czy może są raczej jedynie „środowiskowymi katalizatorami pamięci” (s. 246)?

*Niepamięć* to tytuł ostatniego rozdziału monografii. To tytułowe zjawisko jest przedstawione nie jako zapomnienie, lecz jako „swoisty konglomerat memorialnych procesów zachodzących wokół [jakiegoś] doświadczenia” (s. 273). Autorka skupia się tu na drugiej, po Żydach, społeczności poddawanej przez nazistów anihilacji, czyli Romach. Zagłada tej nacji, określana przez nich mianem Porrajmosu, pozostawiła w nich taką traumę, że pamięć o ofiarach stała się „niema”, co skłania do postrzegania jej właśnie jako „niepamięć”, będącą pamięcią swoistą, bo funkcjonującą nie na poziomie narracyjnym, ale „poza dyskursem” słownym, w obszarach nie do końca uświadomionych, w których dokonuje się jej pozawerbalny transfer. Ta pamięć/nie-pamięć uzewnętrznia się „w rozmaitych umykających tekstualizacji kontekstach” (s. 277), ciągach znaczeniowych, np. jako blokada komunikacyjna, tekstowa afazja, która informuje poprzez zakłócenie. To „skomplikowany zespół impulsów” podtrzymujący „relację do przeszłości – w formie półśrodka, w formie homeopatycznej – i odgradzanie się od niej na odległość zapewniającą «mnemoniczne bezpieczeństwo»” (s. 290).

Końcowa definicja niepamięci zawiera łączące się z nią określenia i wyznaczniki takie jak: performatywność, afektywność, irracjonalizm, somatyczność, komunikatywność w formach negatywnych (poprzez „milczenie, zaniechanie, ominięcie, jąkanie się, innego rodzaju zniekształcenia tonu i formy wystowienia – to milcząca wiedza”), wspólnotowość („jej praktyki wymagają działania grupowego”; s. 293).

\* \* \*

W podsumowaniu powyższego omówienia monografii Romy Sendyki ograniczę się do jednego stwierdzenia, że jest to nie tylko wartościowa dysertacja naukowa, lecz także ważki postulat, aby w polskim dyskursie narodowym i kulturowym poważnie i z należnym szacunkiem traktować kwestię upamiętniania (w różnych aspektach) niegdysiejszych współobywateli Rzeczypospolitej. ■

## Bibliografia

Dęsoł Agnieszka, *Spoleczna recepcja dyskusji bioetycznych w nowych obszarach sztuki: bioart i specimen art*, [w:] *Człowiek w relacji do zwierząt, roślin i maszyn w kulturze*, t. 1: *Aspekt posthumanistyczny i transhumanistyczny*, pod redakcją Justyny Tymienieckiej-Suchanek, Katowice 2014, s. 373–382.

Grabowski Jan, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011.

Jeśman Joanna, *What Can We Learn From Art and Science Collaborations? On the Multidimensional Educational Implications of Bioart*, [in:] *Post-technological Experiences. Art, Science, Culture*, edited by Michał Krawczak, Poznań 2019, p. 66–75.

Radomska Marietta, *Uncontainable Life. A Biophilosophy of Bioart*, Linköping 2016.